

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitom lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 k., na 4 stronie 10 kop.  
Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnym razem 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb., 20 kop., półrocznie 2 rb., 60 kop., kwartalnie 1 rb., 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 45 kop.

Zmiana adresu 20 kop.

№ 243

**Dr. ADAM BRZEZIŃSKI POWRÓCIŁ**  
638—3—1

Krakowskie-Przedmieście № 47a dom Rotrubina.

## KALENDARZYK:

**Czytelnia Społeczna:** Królewska № 200, Herszenhorna II piętro. Otwarta od 9 rano do 9 wieczorem. Składka roczna członków rb. 2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcznie 15 kop.

**Kancelarja „Światła”** (lokal „Kurjera”) otwarta codziennie do 7 wiecz.

**Piątek.** Posiedzenie zarządu „Światła” godzina 8-a wieczorem.

**Biblioteka im. Łopacińskiego** otwarta od 10 rano do 2 po poł. i od 6 do 9 wieczorem.

## Świętochowski jako żaden budowniczy.

Referat jubileuszowy nie wypowiedziany w Warszawie z powodu zakazu jubileuszu.

— Pokażcie nam dzieło wielkie, potężny społeczny gmach, wzniesiony ręką Świętochowskiego. Pokażcie zresztą fundamenta pod tamten, a pomówimy o prawie do hołdu, o wdzięczności ogółu dla Niego—Wielkiego Budowniczego.

Tego rodzaju postawiono mi, okolicznościowo, pytanie.

I z miejsca im potwierdzam: Nie strzelają jeszcze pod obłoki wieże tego wielkiego gmachu, nie podnoszą się ku powierzchni fundamenta, bo... jeszcze samo miejsce nie oczyszczone pod takowe. Jeszcze nie rozbite w gruzy twierdze ciemnoty, nie zniesione okopy przesądu i nie przepiłowane kraty więzienia ducha naszego społeczeństwa.

Ale wielka burzycielska praca zaczęta, a zaczęta przez Świętochowskiego i to jest Jego prawo do Wielkości.

— Wszakże pytacie o fundamenta i gmachy wielkie, a te jak dłońmi ludzi tak i ludzkości zakładają się i wznoszą na gruzach!

Sprawdźmy obrazem życia — Krynica Prawdy.

Piotrowa opoka — największa bazylika świata wzniosła się na gruzach największego rzymskiego cyrku—cyrku Nerona.

Cud północnego budownictwa i ogromu—kolońska Katedra spoczywa na gruzach murów obronnych z czasów rzymskich, a pod budowę jej w ciągu 600 lat burzono całą część miasta.

Genjalny Hausman zburzył niemal całe

śródmieście starego Paryża i wtedy dopiero szeregiem lat pojawiać się zaczęły wielkie bulwary, które z ich przepychem i i zdrowotnością są dumą najpiękniejszej stolicy świata.

Londyn na mocy prawa Prossa, burząc wielką dzielnicę śródmieścia (Beuthal Green) zapoczątkowuje erę uzdrowienia miast i wielkie zadanie zdrowych domostw robotniczych.

Neapol po straszliwej cholery 1885 r. burzy parę tysięcy domów, wypienia zarzę, rozpoczyna nową, szczęśliwszą erę życia.

A nieruszone wiekami prastare dzielnice miast, „stare miasta” i ciemnogrody, to, jak wszyscy wiemy, siedliska chorób, brudu, nędzy—sióstr śmierci. Są one zamknięte, niedotykane i tym właśnie skazane na zagładę i pójdą w gruzy, a na nich wykwitnie nowe, bujne życie.

I wszędzie na gruzach starego, przeżytego buduje się wielkie nowe życie.

To też tylko piramidy, choć olbrzymie, że przeznaczone były na groby faraonów, te jedne budowano i stoją na dziewiczych pustyniach.

— Przybytki śmierci.

Na grobach najbujniej kwitnie krzew i plonuje owoc, bo prawo Życia—gruzy, prochy przeszłości. Może dla tego człowiek otacza wciąż cmentarze, myślą tuli groby.

Tak jest, wśród martwych głazów, tak pośród żyjącej przyrody.

Na młodej przyoranej koniczyźnie najbujniej krzewi się żyto.

Sucha krew i mielone kości to najcenniejszy sztuczny nawóz.

Ołtarz chrześcijański, symbol odrodzenia—stawia się na relikwiach męczennika.

Tak też jest i pośród ludzkości.

Postulat socjologii głosi: „Wielkie społeczne reformy, owe kamienie węgielne, owe plany wielkich nowych budowli świata, owe zwrotne punkty pochodzenia ludzkości, narodów, społeczeństw, wielkie w prawdziwym tego słowa znaczeniu, one same przez się nic nie tworzą, nic nie konstruują, nic nie zaprowadzają nowego, a jedynie tylko burzą!

Burzą skamieniałe doktryny i formy rozwoju ducha; rozszarpują powijaki myśli; spychają w przepaść z drogi pochodzenia ludzkości te i inne zawałidrogę.

I te nawet, o których mówi Jeremjasz, że je „Jahwe nałożył ludowi swojemu” i co głównie, te, które tyranstwo, fałsz i głupota zbudowały ludzkimi rękoma.

I znów spójrzmy w Krynica Prawdy — w Życie.

Legendarne „Dziesięcioro”, zapoczątkowując wielką erę świata, w najistotniejszej swej części głosząc „nie kradnij, nie zabijaj, nie cudzołóż, nie pożądaj...” burzyło jedynie ustaloną do ówczas, jako w pier-

wotnym społeczeństwie, godziwość, a bodaj nieodzowność tego rodzaju pojęć—czynów. A burzycielski młot Mojżesza jakże dalekim, jakże dalekim jest jeszcze od swego celu.

Budda, ten o którym powiedziano, że odkrył 6-ty zmysł człowieka — serce i umieścił wewnątrz ziarno wszechmiłości, on w istocie rzeczy rozpoczyna burzyć mur, dzielący uspołecznione serce człowieka od takiegoż serca wszechludzi, wszechstworzeń. Kiedyż wejdzie w życie wielkie jego słowo: „Niech nikt nie poczytuje się za szczęśliwego, dopóki choć jeden nieszczęśliwy istnieje na ziemi.

Burzycielsko pojmował Chrystus swoją misję, gdy wyrzekł pamiętne: „Przyszedłem burzyć świątynie, a nie wznosić”. I zburzył Olimp i zburzył skamieniały ołtarz faryzeuszów—kapłanów jerozolimskich.

Reformacja zaczyna misję od burzenia utylitarnie wyzyskiwanej przez Rzym władzy — sakramentu i skostniałego dogmatyzmu.

Wielka Karta Swobód Angielskich 1215 r. unicestwia jedynie raz na zawsze pojęcie samowładztwa królów angielskich. I na tych gruzach oto 7 wieków świat buduje ściany nowego politycznego ustroju. A gdy po 350 latach „zmartwychwstanie hydra”, to znajdzie się Kromwell, który zaprotęstuje!

Wielka Rewolucja jedynie burzy przywilej stanowy i to wszystko, co krępowało jednostkę w możności przejawów bujnego życia.

Napoleon zapoczątkowuje potężnie burzenie państw dynastycznych, tym zapoczątkowując przemianę ich w państwa narodowe.

Wielki kodeks Napoleona, jedyny „co łączy nas przez 100 lat z światoborcą myślą, z postępem zachodu” (Posner) znosi różnicę klas i stanów w obliczu Prawa Cywilnego i to dopiero staje się początkiem realizacji hasła W. Rewolucji: Egalite, demokratyzmu.

Wiekopomna Ustawa 3 Maja jedynie znosi: liberum veto, konfederacje, obieralność królów—te źródła nierządu i bezładu.

Kościuszkowski uniwersałem z pod Połanicy zadaje pierwszy cios haniebnemu i nieszczęśliwej granitowej głąbie poddaństwa.

D. c. n.

Eug. Sokołowski.

## ZNIECHĘCENIE.

Gdzie się obecnie obrócić, wszędzie naokół zniechęcenie do wszelkiej pracy społecznej. Kraj nasz, który przed rokiem jeszcze wrzał życiem, pokrywa się smutnym i złowrogim milczeniem. Ludzie usuwają się w zacisze domowe, zwalają z bark swych obowiązki społeczne jedne na drugich, zamykają swe kieszenie, gdy o cele ogólne chodzi. A nie



w dodatku nie zapowiada, by chwila najcięższa przeminęła, by miało się rychło odwrócić ku lepszemu.

Mrok rozpościera się nad ziemią polską, gasną światła jedne po drugich, a ludzie ze smutkiem zamykają drzwi domów swoich i kryją się przed wszelką do pracy pobudką.

I nadchodzi chwila w życiu społeczeństwa najgorsza, gdy gaśnie duch a ręce opadają.

I doprawdy straszniejsze to, niż wywłaszczenie ziemi ojców, straszniejsze, niż wszelkie ciosy na nas spadające.

Stoimy wobec klęski, a ci, którzy jej doniosłość rozumieją i czują, nie powinni stać bezradni. Doprawdy, trzeba krzyczeć głosem wielkim—idziemy ku upadkowi! Doprawdy trzeba się skupiać, kto grozę położenia pojmuje, trzeba sobie radzić wzajem, ostatek sił wyteńczyć, by tę niemoc duchową przezwyciężyć, bo zło nie nazewnątrz nas tkwi, lecz w duszach naszych.

Zawołaniem naszym niech będzie wiara w przyszłość, a celem trwanie, a drogą—praca na wszystkich posterunkach, które pozostały, na wszystkich placówkach, które się na nowo otworzyły.

Zwalczajmy złego ducha zwątpienia, i aby go zwalczać poznajmy jego przyczyny. Gdy zapytywać, skąd płynie zwątpienie, różne naokół słyżymy odpowiedzi:

Nic nie masz trwałego, wszystko narażone na koniec nieprzewidyjany...

Droga przed nami w ciemnościach, ci co ją nam wskazywali, sami w niezgodzie i rozterce...

Zawiedliśmy się — porwał się ten i ów, lecz w krótkie ręce opuścił...

A dalej idą ci, co z planą na ustach jedni na drugich winę zwalają: ten winien, a ten winien—powiadają. Złe się dzieje, a między nami dziwne widowiska: zamiast społecznie radzić, jak się do naprawy brać, jak budować, co zwalone, jak nowe drogi przebiegać, jeden z pięścią do drugiego przystępuje i powiada: „Czemu nic nie robisz, choć obiecywałeś, ja prawdzie też nic nie robię, ale przynajmniej tobie wymyślałem?”—„Ty nas zaprowadziłeś w matnię, ja choć innej drogi na rozstajach nie wskazywałem nigdy, ale twoja jest zła”.

Ciemności nadchodzą zewsząd, a wśród nich rozlega się gwar klóścących i szamocących. A ponad ziemią rozlega się śmiech tych, co rodzi z naszego upadku, podnosi głowę wszystko, co żyje z nas, co korzysta ze słabości społeczeństwa naszego. Żli, głupi i lotrzykowie spostrzegają, że można zło czynić bezkarnie i rozpierają się i panoszą.

Czas z tym skończyć, czas już wielki zdać sobie sprawę z przyczyn zwątpienia, odrzucić je od siebie, precz iść naprzód z podniesioną głową.

Bo mylą się ci, co szukają przyczyn tych zewnątr, niech spojrzą w dusze własne, niech się wsłuchają w życie ducha narodu, a spostrzegą łatwo źródło złego.

Przez długie lata wbijano klin za klinem w

społeczność naszą, sączono w nią jad i zdołano nas rozszczępić, duszę zbiorową zatruć. Pamiętamy wszyscy dobrze rozgwar w dni tak zwanej rewolucji, pamiętamy dobrze męty, które się na powierzchni naszego życia zjawiały. Powinniśmy byli dostrzedz, że nie stanowimy zbiorowości mocnej, zwartej, jednolitej i zdolnej do wyraźnego występowania nazewnątrz.

A społeczność taka ma tę właściwość, że nie jest zdolna do powolnej wytrwałej pracy, do spokoju w stosunku do wydarzeń. Życie jej jest natomiast szeregiem wybuchów gwałtownych i następujących po nich zwątpień. Żyjemy obecnie w chwili takiego właśnie opadnięcia fali po nadmiernym jej wyniesieniu. Do czynu jakiegoś wielkiego, lecz jednorazowego jesteśmy zdolni, lecz do wytrwania w czynie brak nam wiary, mocy, karności. A tymczasem żyjemy w takich warunkach, że tylko ta druga droga jest możliwa.

Może rozszałeć nad głowami znów burza, a my jesteśmy do tego najmniej przygotowani. Z bólem stwierdzić należy, że w gorszym by nas wypadki nieprzewidziane zastały położeniu, niż przed kilkoma laty.

A życie płynie bystrym prądem i nie wiadomo, co jutro nam przyniesie, czy nie nadciągną nowe nawałnice od wschodu.

Niema więc chwili do stracenia, jeśli znów nie mamy być „mądrzy po szkodzie.”

Mamy możność wzmacniania naszej społecznej budowy, wiele pól pracy stoi przed nami otworem, trzeba się tylko do roboty zabierać.

Ze skłóconych żywiołów zbudować gmach społeczny, na to trzeba lat pracy, a nam się zdawało, że się to da dokonać w ciągu miesięcy nieledwie. Gleba u nas rodzajna z natury, ale odłogi leżała, potrzebuje więc długiej i starannej uprawy i pielęgnowania. Nie wystarczy ją zwierzchu byle jak poruszyć i byle jakie ziarno siać, trzeba uprawy głębokiej i siewu dobrego.

Niechaj się każdy rozejrzy naokół, niech skupi koło siebie ludzi, niech zbudzi w nich wiarę, niech zachęci do czynu. A czyn ten niekoniecznie ma zmierzać odrazu do celów wielkich. Tyle drobnych a nietrudnych rzeczy zaniedbano, tyle w koło każdego pustki i niedomagań. Mamy na lata całe roboty drobnej, codziennej, mamy na lata całe wysiłków, by zbudować te najdrobniejsze komórki, z których się składa życie społeczne.

A gdybyśmy się tej pracy jeli z całym zapalem, to byśmy niewątpliwie i wiarę w siły własne odzyskali i przepadłoby z pośród nas zwątpienie—ten wróg nasz najgorszy do walki, którym wzywamy wszystkich przyjaciół naszych, ilu ich jest po wszystkich ziemiach i okolicach.

Policzcie się, wzmocnijcie i czynicie, a zwyciężycie, bo służycie dobrej sprawie.

„Wiad. Codz.”

## Z TEATRU.

### „Cień”—dramat w 3-ach aktach Wilhelma Feldmana.

Wtorkowa premjera „Cień” Feldmana zainteresowała szerszy ogół Lublinian. Samo nazwisko autora „Współczesnej literatury polskiej” i znane-go Lublinowi prelegenta, było przynętą dla publiczności, lubującej się w repertuarze poważnym.

W oryginalnie pomyślanym dramacie Feldman z właściwą sobie głęboką znajomością psychiki ludzkiej rozwija tezę, wygłoszoną przez jednego z bohaterów dramatu, Aleksandra, że „nie ma zupełnej śmierci: dusze zmarłych żyją... ciążą nad nami—bodaj jako demony... towarzysząc, jako cienie. Cień może rzucić się na człowieka... i krew jego ssać zacznie i gwałtem w krainę zamierzchłą, w królestwo ciemności ciągnąć będzie i zniszczy, spustoszy to, co żywi nazywają spokojem, szczęściem i obowiązkiem.”

Aleksander przyjechał na ślub swego przyjaciela Michała, narzeczonego Janiny. Po krótkiej dyskusji z nim o charakterze mężczyzn i czystości kobiet, Aleksander opowiada Michałowi zdarzenie z przed kilku lat, którego był naocznym świadkiem w Tyrolu, w Alpach. Mianowicie, dwóch podróżnych zleciało ze szczytu góry, a gdy pobiegli na ich ratunek, to nie było już kogo ratować, gdyż jeden był nieboszczykiem, a drugi w agonji. Ten drugi zażądał pokazania mu fotografii, a gdy Aleksander podniósł mu do oczu fotografię młodej dziewczyny, znalezionej w jego kieszeni, on, ucałowawszy ją zsiniałymi ustami, prosił o oddanie fotografii „tylko jej samej”.

Pomimo chęci, nie mając śladu adresatki, Aleksander nie mógł do tej pory spełnić życzenia konającego, gdyż znalezione przy nim listy i fotografia były podpisane tylko imieniem. Notabene przy poszukiwaniach musiał Aleksander zachować wielką ostrożność, gdyż, jak się okazało z listów, stosunek tych dwojga ludzi był dla całego świata tajemnicą, a równocześnie dawno przekroczył granice, przez naszą moralność zakreślone.

Aleksander poznaje Janinę i widzi w niej tę istotę, której miał przez konającego polecone zwrócenie fotografii. Utkwił w niej badawcze spojrzenie, wygłaszając swoje teorie, daje jej do zrozumienia, że wie coś o jej przeszłości. Atmosfera robi się cięższa, duszna, pełna nerwowego napięcia i niepokoju. Dla Aleksandra bóstwem jest przyjaźń, i oktarz tego bóstwa nie śmie być skażony żadną plamką. Janina modli się do Tego, który nam kazał w każdym—przedewszystkim kochać człowieka. Jedyną podstawą w stosunkach z ludźmi powinna być prawda, mówi Aleksander. Miłość—przeciwnie Janina i lęka się prawdy. Dla tego też, gdy Aleksander chce argumentować swoje teorie prawdziwymi przykładami z życia, Janina mu nie pozwala, ponieważ przykłady sięgają w czystsze życie prywatne, a nie ma ręk tak delikatnych, aby w cudzym sercu mogły gospodarować.

ALFONS DAUDET.

## Ostatnia lekcja.

DOKOŃCZENIE.

Te krótkie słowa mnie wzburzyły... Ach! Niegodziwcy! więc to tą wiadomość zawierało ogłoszenie za oknem gminy!...

Ostatnia lekcja francuskiego!...

A ja zaledwie pisać umiałem!...

Nie nauczę się tego nigdy!—Już tak zostanie!.. Oh!.. jak żałowałem teraz straconego czasu... lekcji opuszczonych dla ślizgawek i dla wypraw po ptasie gniazda!.. Książki, przed chwilą jeszcze tak nudne, tak ciężkie do noszenia—gramatyka-historja, zdały mi się nagle starymi przyjaciółmi, myśl o rezstaniu z którymi sprawiała mi boleść...

Albo też P. Hampel... wiadomość, iż wyjedzie, iż nie zobaczę go już nigdy—kazała mi zapomnieć o karach, o strofowaniu, o wymierzanych linją razach... Biedaczysko!..

Więc to na cześć ostatniej lekcji przywdział swój odświętny strój... Zrozumiałą mi się też stała obecność starych mieszkańców wioski w głębi sali... Był to cichy wyraz żalu, iż nie-

dość często tam przychodzili dotychczas... Był to także wyraz wdzięczności staremu nauczycielowi za czterdzięci lat uczeiwej pracy i wyraz uczuć dla ojczyzny, która się w mgłę rozwiewała...

Gdy tak rozmyślał—wywołano mnie—musiałem wydawać lekcję...

Och! cóż bym dał za to, bym gładko i potocznie mógł wypowiedzieć owe zadane prawidłą imiesłowów... głośno... wyraźnie... bez błędów!.. ale—zaraz—od początku zacząłem się płątać i—stałem z bijącym sercem, z pełnymi łez oczami... nie śmiać podnieść głowy. Słyszałem głos nauczyciela: „Nie będę cię lając, mój mały,—jesteś już sam dość ukarany!.. Tak to jest!.. Z dnia na dzień mówi się sobie: „ach, mam jeszcze dość czasu... nauczę się jutro, potem... widzisz co się dzieje!.. Ach!—i to jest nieszczęście wielkie naszej Alzacji—naukę swą odkładać z dnia na dzień!”

Teraz ci ludzie mają nam prawo powiedzieć: „jako?—i wy chcecie uchodzić za francuzów,—nie umiejąc ani czytać, ani pisać w tym języku?..

We wszystkim tym, mój biedny chłopczko, nie ty jeden jesteś winien; wszyscy do tego przyłożyli rękę!.. Rodzice twoi nie dość dbali o twą naukę,—woleli nieraz posyłać cię w pole, lub do fabryki, byś zarobił kilka groszy... A ja

sam?.. Czyż nie mam sobie do wyrzucenia? Czyż zamiast robić z wami lekcję—nie posyłałem was nieraz podlewać kwiaty w ogródku? A gdy mi się chciało łowić ryby, czy was nie wypuszczałem wcześniej ze szkoły?..

Stary nauczyciel zaczął nam mówić o języku francuskim, że jest on najpiękniejszym, najdzwieczniejszym, najbogatszym na świecie i strzec go trzeba pilnie, bo gdy naród wpada w niewolę, jeżeli strzeże swego języka—to jakby trzymał w ręku klucz od swej ciemnicy...

Wziął do ręki gramatykę i zaczął nam tłumaczyć jakiś z niej ustęp. Byłem zdumiony, z jaką łatwością go zrozumiałem.

Wszystko, co mówił—było takie jasne... Myślałem także, iż nigdy nie słuchałem go z taką uwagą, i że on ze swej strony—nigdy się nie starał tak usilnie o to, by być zrozumianym. Możliwe sądzić, iż biedak chciał w tej ostatniej lekcji przelać do naszych głów swą całą wiedzę.

Po gramatyce nastąpiła kaligrafja. P. Hame przygotował na dziś nowe do niej wzory: na wielkich arkuszach papieru skreślone było pięknym rondem: „Francja—Alzacja... Francja—Alzacja... Przy ławkach naszych bieląły te arkusze naksztalt chorągwi.

Warto było widzieć, jak się każdy starał by ładnie napisać... i.. jaka była cisza!.. Słychać



wać, tym bardziej, że podług teorii Aleksandra, każdy grób, który ktoś w sobie nosi, jest przybytkiem demona. Cień rzuca czarny. A w ten sposób tyle łączyło się krwi serdecznej, że z nimi życie się skończyło. I powoli dopiero na tych gruzach życie zaczyna się świecić. Wówczas, w imię przyjaźni, przychodzi z nożem sekcyjnym otworzyć serce temu nowemu człowiekowi i zbadać, w jakim stanie znajduje się tamten sposób, by powiedzieć przyjacielowi: „ten cel twoich marzeń i tęsknot, to grób żywy, w którym zamknięty upiór; cień to straszny, który pożreć cię musi”. A przecież powiada w innym miejscu Janina: „każdy jest odpowiedzialny tylko przed własnym sumieniem, i kiedy człowiek pewną sprawę już z samym sobą załatwił, z tą chwilą jest ona moralnie załatwiona”.

Ale pomimo to Janina zawsze i wszędzie czuje przy sobie jakby cień czarny i pod wpływem tego cienia odbywa przed Michałem spowiedź przedślubną: „Ja nie jestem tą, za którą mnie uważasz, Michale, ja nie jestem tą dziewczyną czystą, której pragnąłeś — nie.” Gdy Aleksander przynosi jej kwiaty i opowiada o zdarzeniu w Alpach z Leonem i jego ostatnich chwilach, Janina chociaż powiada, że z czasem: „Co było słońcem cudownym — cieniem się staje, cieniem czarnym, co było świętym dla ducha, staje się błędem, skalaniem, zbrodnią, której nienawidzić i wstydzić się trzeba”, nie mogła uragać swemu bóstwu, nie mogła pisać na nie i, gdy w dzień swego wesela, na chwilę przed odjazdem do ślubu, pomyślała, z jakim uczuciem by tę biel, ten mirt wkładała dla tamtego, którego cień stoi między nią i Michałem, nie chcąc kłamstwa, nie chcąc podwójnego wiarygodności i nie chcąc się tak dłużej męczyć, skończyła samobójstwem.

„Cień” ją pochłoniął, woła Aleksander, bo gdy się rzucił na człowieka i krew jego ssąc zaczął, zniszczy i spustoszy to, co ludzie nazywają spokojem, szczęściem, obowiązkiem.

Trudną rolę Janiny odegrała z wielką inteligencją pani Bolesławska, uplastyczniając w grze swojej beznamiętną walkę wewnętrzną, napięcie nerwowe, a sceną przy fortepianie wprost zelektryzowała publiczność, przejmując ją zimnym dreszczem. Panie Winiarska, Solska i panowie Kułakowski i Bzowski również inteligentnie traktowali swoje role i należycie wywiązyali się ze swego zadania, stanowiąc doskonały zespół artystyczny.

Dyrekcji za b. staranne wystawienie sztuki należy się uznanie.

#### PROGRAM ZJAZDU

### STOWARZYSZEŃ SPOŻYWCZYCH W WARSZAWIE.

27—31 października b. r.

Wtorek 27 października. O 10-ej rano otwarcie zjazdu w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i

Rolnictwa (Krakowskie-Przedmieście Nr 66). Referat p. St. Wojciechowskiego o stanie obecnym stowarzyszeń spożywczych w kraju i znaczeniu ich dla podniesienia dobrobytu i kultury kraju. Referat p. A. Mędrackiego o warunkach pracy twórczej w stowarzyszeniach spożywczych. Wybór komisji i podział pomiędzy nich zajęć. Od 4-ej popoł. obrady komisji.

Sroda 28 października. Wykłady: 9—10 Rachunkowość stow. sp., p. R. Mielczarski, 10—10½ Cukier, p. T. Rutkowski, 10½—11½ Wyjaśnienie ustawy st. sp., p. Z. Chmielewski, 11½—12 Herbata, p. M. Kutzner, 2—3 Niezbędne warunki dla założenia stow. sp., otwieranie filii i własna produkcja, p. S. Wojciechowski, 3—3½ Nafta, p. L. Kossuth, 3½—4 Sól, p. S. Wojciechowski, 4—4½ Stow. spożywcze i handel artykułami rolniczymi, p. J. Szwajcer. Od 7-ej wieczorem obrady komisji.

Czwartek, 29 października, wykłady: 9—10 Rachunkowość, p. R. Mielczarski, 10—10½ Wyroby tytoniowe, p. Z. Muśnicki, 10½—11½ Urządzenie i prowadzenie sklepu, p. S. Wojciechowski, 11½—12½ Kawa, pp. T. Krakowski i W. Morezewicz, 2—3 Korzenie i owoce południowe, p. K. Prusak, 3—4 Wpływ wychowawczy stowarzyszenia sp. i udział w nim kobiet, p. S. Wojciechowski, 4—4½ Stow. spożywcze a stow. kredytowe, p. J. Rzętkowski. Od 7-ej wieczorem obrady komisji.

Piątek, 30 października, wykłady: 9—10 Rachunkowość, p. Mielczarski, 10—11 Artykuły mydlarskie, p. B. Miklaszewski, 11—12 Zadania Zarządu i Komisji Rewizyjnej, p. Z. Chmielewski, 2—3 Kontrola sklepowego, p. R. Mielczarski, 3—4 Mąka i kasza, p. R. Michler. Od 7-ej wieczorem obrady Komisji.

Sobota, 31 października. Ogólne zebranie delegatów. Sprawozdanie z obrad Komisji i głosowanie nad proponowanymi przez nie wnioskami. Oznaczenie terminu następnego zjazdu. Pokaz obrazów nienakładających, przedstawiających urządzenia i gmachy stowarzyszeń spożywczych we wszystkich krajach Europy. Zamknięcie zjazdu.

Biuro organizacyjne zjazdu do dnia 27 października mieścić się w lokalu Towarzystwa Kooperatystów przy ul. Wspólnej Nr 79, a w dniu zjazdu w gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa od 8-ej rano. Delegaci, zaraz po przybyciu do Warszawy, powinni się zgłosić do biura zjazdu po swój bilet uczestnictwa.

## Łęcha polityczne.

### Dyplomacja przy pracy.

Prasa rosyjska gorzko się skarży na dyplomatyczne niepowodzenie Izwolskiego. „Nowoje Wremia” w danym stanie rzeczy nie widzi wogóle żadnej korzyści dla Rosji z odbyć się mającej konferencji. Austria potrzebuje konferencji dla ulegalizowania germanizacji Bośni i Hercegowiny, Francja dla uratowania kapitałów umieszczonych w Tur-

cji, Anglja—aby wobec mahometan odgrywać rolę opiekunki i wybawicielki Halifa. Ale czego Rosja potrzebuje od konferencji. Już dzisiaj nazywając na Zachodzie Rosję mocarstwem, które nie jest zainteresowane na bliskim Wschodzie. Wysilamy się jednak, aby doprowadzić do skutku konferencję w celu sankcjonowania gwałtów popełnionych przez innych. To nie jest bezinteresowność ale donkiszoterja. Rosja od początku powinna się była ograniczyć do formalnego protestu. Protest taki nie byłby krajowi na wewnątrz żadnej wyrządził szkody, a słowianom byłby przynajmniej na przyszłość zostawił nadzieję na Rosję. Takiego samego protestu domaga się znany słowianofil generał Kirejew, który zastrzega się równocześnie, aby Rosja nie żądała żadnej kompensaty, choćby najmniejszej.

Treść listu króla Edwarda do cesarza Franciszka Józefa, doręczonego 18 b. m. przez ambasadora Goschena w Budapeszcie cesarzowi Austrii po poprzedniej długiej konferencji z ministrem Aehrenthalem, nie jest oczywiście nikomu znana, jakkolwiek treść tego listu ma niewątpliwie znaczenie bardzo doniosłe. Ambasador Goschen w kilka godzin po doręczeniu listu odjechał z powrotem do Wiednia. Nazajutrz zrana przybył do Budapesztu prezes austriackich ministrów baron Beck, aby złożyć cesarzowi sprawozdanie o przesileniu wewnętrznym w Austrii, wywołanym przez zaognienie do najwyższego stopnia waśni słowiańsko-niemieckiej.

### Czarnogórze i Anglja.

Lord major londyński otrzymał od Risto Popowicza, prezesa czarnogórskiego narodowego zgromadzenia (parlamentu) treść następującej uchwały, powziętej jednomyślnie w Cetynji: „Naród czarnogórski, wspominając wdzięcznie sympatię, okazaną mu przez naród angielski, oraz skuteczną interwencję brytańskiego rządu, gdy po traktacie berlińskim Czarnogórze znalazło się w niebezpieczeństwie, że będzie pozbawione praw, zdobytych kosztem swej krwi—uważa za swój wyraźny obowiązek sumienia wyrazić jaknajgłębszą wdzięczność królowi Edwardowi, jego rządowi i szlachetnemu narodowi angielskiemu za stanowczą postawę, przyjętą w obronie praw, zgwałconych przez mocarstwo, które złamało swoje własne zobowiązania i usiłuje wyrwać z żyjącego ciała serbskiego narodu dwa żywotne organa. Jednocześnie [narodowe zgromadzenie pragnie przypomnieć szlachetny okrzyk Gladstone'a: „Bałkany dla ludów bałkańskich!”

### Ultimatum Austrii.

Rząd austro-węgierski w bardzo ostrej formie zażądał od rządu serbskiego wysokich odszkodowań pieniężnych za szkodę wyrządzoną kupcom austriackim podczas niedzielnego rozruchów i za obicie korespondenta „Neue freie Presse”. Nadto rząd serbski musi przeprosić Austrię i przykłać ukarać sprawców.

### Czarnogórze walczy!

Książę Nikita zawiadomił telegraficznie barona Aehrenthala, że osobiście jest przeciwny wszelkim aktom nieprzyjacielskim wobec Austrii i chciałby utrzymać pokój, ale nie może opierać się zbyt długo ludowi, który domaga się wojny. Książę prosi wobec tego Aehrenthala o uwzględnienie tego stanu rzeczy w jego polityce. Aehrenthal odelegrafował księcia lakonicznie: „Idź pan za swoim lepszym przeświadczeniem, a nie za głosem ulicy!”

## Informacje.

Kasy oszczędności. Według informacji telegraficznych, zebranych przez Główny zarząd kas oszczędności we wrześniu wycofano z tych kas około 2,000,000 rb. Pozostałość depozytów wynosi jednak 1,157,000,000 rb.

Zmiany w opłatach akcyzy. Rada ministrów przyjęła do wniesienia do Dumy państwowej projekt prawa o zmianie niektórych artykułów przepisów o opłatach akcyzy. Zmiany, proponowane przez ministerjum skarbu, dotyczą ustanowienia pewnych ograniczeń picia trunków przez powiększenie wielkości butelek do 1/40 wiadra, przez zmniejszenie liczby miejsc sprzedaży trunków, przez przyznanie gminom prawa uchwał o niedopuszczaniu sprzedaży trunków w ich obrębie i zamykaniu zakładów istniejących, wreszcie przez skrócenie czasu sprzedaży trunków. Prócz tego zaprojektowano: 1) uzupełnić niektóre postanowienia karne, skierowane przeciw pijaństwu i potajemnej sprzedaży wódki, 2) ustanowić odpowiedzialność za kupno trunków monopolowych, sprzedawanych potajemnie, i za picie trunków w zakładach handlowych, nie posiadających prawa sprzedaży trunków.

było tylko zgrzyt piór po papierze... Kilka chrabąszczów wleciało do sali przez otwarte okno... nikt na nie nie zwrócił uwagi, nawet wśród najmłodszych, którzy z taką gorliwością i z takim zapalem wyciągali swoje kreski, jakby to jeszcze była lekcja francuskiego...

Na dachu szkoły gołębie gruchały zeicha i mruczałem do siebie, słuchając tego,—czy też ich także zmuszą do gruchania po niemiecku?

Od czasu do czasu, podnosząc oczy z nad zeszytu widziałem nauczyciela nieruchomego na swej katedrze... i patrzącego dokoła takim wzrokiem, jak gdyby chciał w nim unieść odbicie całej tej malej szkolki... Pomyślcie!—od lat 40-tu był on tam zawsze... zawsze to podwórko miał przed sobą i dokoła zawsze te same sprząty... Tylko... ławki i stoliki wytarły się... zniszczyły przez użycie, drzewa orzechowe na podwórku urosły i chmiel, zasadzony jego ręką,—bujnymi sploty otaczał okna i dach pochyły pokrywał...

Jak ciężko musiało być temu człowiekowi porzucać to wszystko, i słyszeć ponad głową w pokoju na górze—kroki siostry, krzątającej się przy układaniu kufrów podróżnych,—bo mieli nazajutrz wyruszyć i opuścić kraj nazawsze!

A jednak—miał on dość męstwa, by wytrwać na lekcji do końca...

Po kaligrafii mieliśmy lekcję historii,—po tym—najmłodszy śpiewali razem: ba-be-bi-be-bu... W głębi sali stary Hausser włożył okulary i trzymając elementarz w obu dłoniach—sylabizował wraz z dziećmi.

Widać było, że i ten także starał się być uważnym... Głos mu drżał ze wzruszenia—i było to tak śmieszne, żeśmy wszyscy mieli ochotę i śmiać się i płakać zarazem...

Och!.. Będę pamiętał tę moją ostatnią lekcję!.. Wtym zegar wieżowy wydzwonił 12-tą... A potem zadzwoniono na Anioł Pański. Jednocześnie trąbki prusaków, wracających z musztry rozległy się pod naszymi oknami... Nauczyciel powstał blady ze swej katedry... Nigdy mi się nie wydał tak wielkim..

„Chłopczy!”—rzekł cicho: „ja... ja...”

Zdusiło go coś w gardle. Nie mógł skończyć.

Wtedy zwrócił się do tablicy,—wziął kredę i—przyciskając z całej siły—napisał wielkimi literami:

„Niech żyje Francja!”

I został tak—z głową o mur opartą, bez głosu,—ręką tylko uczynił gest.

„Skończono!—Idźcie już!”..



## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**„Kropła Mleka”.** Ostatnia zabawa na dochód tej sympatycznej instytucji, urządzona w parku na Bronowicach dała dochodu brutto 447 rb. Wydatki na zakup fantów, złotego zegarka na słup, fajerwerki i ogień sztuczny, opłatę orkiestry, roboty tapicerskie, afisze, bilety i t. p. 193 rb. 56 kop. więc czysty zysk w sumie 253 rb. 44 kop. zasilił kasę „Kropli Mleka”.

Niewielki stosunkowo zysk miał przyczynę w tym, że publiczność nielicznie odwiedziła zabawę—dużo osób wolało odwiedzić park Tow. „Harmonja”, które tegoż dnia urządziło zabawę w ogrodzie i przedstawienie teatralne, wiele znów zaniechało użycia tego dnia rozrywki wobec zawodów, doznanych na poprzednich zabawach wystawy higienicznej i w ogrodzie Saskim. Ogółem sprzedano biletów wejścia około 1000, a fantów na loterii też nie było 2000 lecz tylko tysiąc.

Zarząd „Kropli Mleka” wdzięczny jest jednak i za ten dochód, wyrażając podziękowanie przedewszystkiem paniom, które zajęły się zbieraniem i zakupem fantów oraz przyjęły czynny udział w urządzeniu zabawy na miejscu, panom, którzy okazali swą chętną pomoc w urządzeniu zabawy oraz młodzieży szkolnej i pracownikom miejscowych fabryk, którzy podjęli się pełnienia obowiązków straży honorowej. Specjalne zaś podziękowanie zarząd wyraża p. Kazimierzowi Kijokowi, gospodarzowi zabawy, za jego trudy i ofiarność.

**Raut.** Oddział Lubelski Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Żelaznego w sobotę dnia 24 Października w sali „Resursy Kupieckiej” urządził raut z łaskawym współudziałem P. P. Grudzińskiego (skrzypce) W. Grzybowski (chóry męskie) S. Sobolewskiego (fortepian) Judyko (monologi).

Po rautie rozpoczęła się tańce. Do tańca przygrywać będzie orkiestra robotnicza fabryki W. Hessa. Początek zabawy o g. 8-ej wieczorem. Bilety dla pań po 30 kop, i dla panów po 50 (krzesła numerowane po 1 rub.) wcześniej można nabywać w cukierni p. Semadeniego, aptece p. Peplowskiego i w biurze Zw. Zawodowych.

**„Dzień zaduszny” Heyermana.** Towarzystwo Czytelnicy Społecznej uzyskało pozwolenie władz na wystawienie w Teatrze Wielkim głóśnej sztuki Heyermana „Dzień zaduszny”.

Sztuka ta, dotąd niegrana w Lublinie, miała duże powodzenie w teatrach warszawskich.

**Spłoszony złodziej.** Onegdaj w południe korzystając z nieobecności p. T. Szczerby, urzędnika bankowego, zakradł się do jego mieszkania złodziej. Nieproszony gość rozgospodarował się na dobre wyszukał sobie starannie kawalerską biżuterję, popakował świeższe ubrania i właśnie zajęty był koło pościeli, gdy przypadkowo nadszedł ojciec p. Szczerby. Opryszek, nie tracąc złotej krwi pierwszy otworzył drzwi i szybko się oddalił... Straty p. Szczerba oblicza na 30 rb.

**Kradzieże.** Z mieszkania Berka Wajsmiana przy ul. Nowa Droga niewiadomi złodzieje za pomocą dobranego klucza skradli różnych rzeczy na sumę 130 rb.

## Z kraju.

**Z teatrów warszawskich.** P. Herschelman, po niedoszłym do skutku w poniedziałek posłuchaniu przebywa w dalszym ciągu w swym mieszkaniu, nie dając się widzieć ani na przedstawieniach teatralnych, ani w biurach.

Krązą pogłoski, iż p. H. udzielono poufnej rady, aby podał się sam o uwolnienie ze stanowiska prezesa teatrów.

**Niezwyczajne powieszenie.** Zamieszkały na Bugaju pod Piotrkowem żebrak, 70-letni Nikodem Jakubowski, niósł użebranych półkorca kartofli w zawiniątku, zarzuconym na plecy. Chcąc odpocząć, przystanął przy płocie i oparł zawiniątko o płot. Wówczas osunęło się ono po za płot, a związane na piersiach końce zawiniątko obsunęły się na szyję starca. Zanim nadbiegli ludzie i wydobyli go z pętlicy, starzec już nie żył.

**Zawieszenie związków zawodowych.** Za szkodliwą działalność zawieszono następujące związki: „Związek zaw. zdunów”, „Związek zaw. krawców”, „Zawodowy związek szewców i kamaszni-

ków”, „Zawodowy związek pracowników drukarskich i introligatorskich”, „Kielecki oddział towarzystwa kursów dla dorosłych”, „Zawodowy związek pracowników w zakładach przemysłowych i handlowych”.

**Powrót zesłańców.** Wobec zniesienia stanu wojennego, do Warszawy powraca codziennie znaczna liczba zesłańców politycznych. Ponieważ mają oni wzbronione zamieszkanie w Warszawie, osiedlają się na przedmieściach i w miejscowościach w podmiejskich, przychodząc do miasta jedynie do pracy i na zarobki.

**Echa morderstwa.** O zabitym fabrykancie obuwia, Klatzkinie, gazety żydowskie przytaczają między innymi następujące nowsze szczegóły:

K. miał fabrykę obuwia, która wyrabiała towar t. zw. 1-go gatunku (na wywóz do Rosji). Przed rokiem, kiedy towar ten staniał o 30%, K. zamknął swą fabrykę, która była bezczynna do tej pory. Gdy przed 10 dniami otrzymał list, grozący śmiercią w razie, jeżeli nie otworzy fabryki, postanowił ustąpić i ostatniego dnia właśnie, kiedy się skończył termin 10-dniowy, zamierzał ogłosić w pismach, że otwiera znowu swą fabrykę, jak to uczyniło także wielu innych fabrykantów obuwia. Zabito go jednak w ostatniej chwili jeszcze przed upływem terminu. K. zostawił dwie córki i syna dorosłego, który przebywa w Moskwie.

**Wystawa miast.** Projekt urządzenia „wystawy miast” dochodzi do skutku. Zarząd Stow. właścicieli nieruchomości m. Warszawy w celu zaznajomienia szerszego ogółu ze stanem miast Królestwa pod względem higienicznym, społecznym, oświaty, szpitalnictwa i t. p. wystąpił już do władz wyższych o udzielenie pozwolenia na urządzenie owej „wystawy miast” w r. 1910.

W dniu 21 października r. b. w sali Muzeum o g. 8 wiecz. odbyło się pierwsze posiedzenie tymczasowej komisji dla narad wstępnych w tym przedmiocie.

## Telegramy.

### Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

**Lwów, 22 października.** Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowym odrzucono 69 głosami przeciwko 44 wnioskom stennictwa ludowego, żądający zniesienia myt na drogach i mostach krajowych. **JUBILEUSZ ŚWIĘTOCHOWSKIEGO.**

**Lwów, 22 października.** Pod przewodnictwem p. Rutowskiego zawiązał się komitet w celu uczczenia jubileuszu Świętochowskiego przez urządzenie w ciągu grudnia r. b. uroczystego poranku w teatrze miejskim.

### ZATARG CZESKO-NIEMIECKI.

**Wiedeń, 22 października.** Prezes ministrów, bar. Beck, konferował dzisiaj z przywódcami stronnictw czeskich w sprawie załatwienia zatargu czesko-niemieckiego. Jeżeli narady te nie doprowadzą do wyniku pożądanego, to prawdopodobnie cały gabinet austriacki będzie musiał podać się do dymisji.

### AUSTRIA I SERBIA.

**Wiedeń, 22 października.** Z Białogrodu telegrafują tutaj: Kiedy król Piotr, w obecności oficerów i ministrów, robił następcy tronu wyrzuty z powodu podburzania ludu, ks. Jerzy, w przystępie wściekłości, z podniesioną ręką rzucił się na króla. Ministrowie wyparli księcia do sąsiedniego pokoju, skąd on znowu pobiegł na zgromadzenie studentów i młodych oficerów, gdzie oświadczył, że nie ścierpi, aby król pchał w dalszym ciągu Serbię w jarzmo tureckie.

**Semlin, 22 października.** Skutkiem wciąż trwającego w Serbii nastroju wojennego, austriackie monitory dunajowe zjawyły się w pobliżu Białogrodu.

**Białogród, 22 października.** Czterech agitatorów angielskich zapisało się do legii ochotników serbskich. 250 kobiet serbskich oświadczyło gotowość przyjęcia stanowisk pielęgniarek chorych w razie wojny.

### SYTUACJA W TURCJI.

**Konstantynopol, 22 października.** Cała prasa turecka zwraca się przeciw zwoływaniu konferencji przedstawicieli mocarstw i żąda bezpośrednio porozumienia się Turcji z Bułgarią i Austrią.

### STRAJK W UNIWERSYTETACH.

**Petersburg, 22 października.** Wiec studentów w uniwersytecie górniczym oświadczył się za wznowieniem zajęć.

**Moskwa, 22 października.** Dzisiaj odbyły się wykłady w uniwersytecie.

### Z DELEGACJI WĘGERSKIEJ.

**Budapeszt, 22 października.** Delegacja węgierska rozważa dzisiaj budżet ministerjum spraw zagranicznych. Wszyscy mówcy wyrażali zaufanie do polityki barona Aehrenthala, która dowiodła światu, że Austro-Węgry nie są „quantité negligible”, lecz mocarstwem silnym.

**Budapeszt, 22 października.** Minister Aehrenthal opowiadał w kołach delegatów, że serbski minister wojny miał na tajnym posiedzeniu skupczyny powiedzieć, że Serbia wspólnie z Czarnogórzem może wystawić 200.000 żołnierzy, gdy Austria 360.000, ale Serbia może liczyć na powstanie w Bośni.

### PODRÓŻE MINISTRA.

**Paryż, 22 października.** Rosyjski minister spraw zagranicznych, Izwolskij, powróci jeszcze raz z Berlina do Paryża dla ostatecznego ułożenia programu konferencji mocarstw na podstawie narad, które odbędzie w tej sprawie z ks. Bülowem.

### NAUCZANIE POWSZECHNE.

**Carycyn, 22 października.** Ziemstwo uchwaliło w ciągu lat 10 wprowadzić nauczanie powszechne i asygnować na ten cel corocznie najmniej 30.000 rb.

## ZAKŁAD CHIRURGICZNO-ORTOPEDYCZNY D-ra REJCHSTEJNA

w Warszawie, Marszałkowska 149, telef. 4217.

Leczenie skrzywień kręgosłupa i kończyn, chorób stawowych, gimnastyka ortopedyczna, masaż, własny wyrób przyrządów ortopedycznych według Hessinga, gorsetów, sztucznych kończyn, pasów brzusznych, rapturowych i td. 318—10—9

### Wielki wybór: 580—23—11

Zegarków OMEGA oraz Pierścionków, Kolczyków, Broszek złotych 56 pr., Obrączki złote od 6 r. para, Papierošnice srebrne. Kupuję złoto, srebro, brylanty i kwity lombardowe. Przyjmuję do złocenia i srebrzenia, jak również reperację zegarmistrzowską i jubilerską i gramofony.

## J. Cygielman

Lublin, Krakowskie-Przedmieście № 136.

Gwarancja za dobroć złota.

### Ceny produktów rolnych

(za korzec zwyczajowy)

Pszenica . . . . .	240 funt. od rb.	6.00 do	6.80
Żyto . . . . .	230 „ „ „	5.50 „	5.80
Jęczmień . . . . .	200 „ „ „	4.20 „	4.80
Owies . . . . .	140 „ „ „	2.40 „	2.60
Groch . . . . .	260 „ „ „	— „	—
Bobik koński . . . . .	260 „ „ „	5.00 „	5.25
Wyka . . . . .	260 „ „ „	4.00 „	5.00
Łubin niebieski . . . . .	260 „ „ „	2.80 „	3.—
Rzepak . . . . .	210 „ „ „	9.— „	9.30
Rzepak . . . . .	210 „ „ „	9.— „	—
Koniczyna biała . . . . .	250 „ „ „	30.00 „	38.00
Koniczyna czerw. . . . .	250 „ „ „	38.00 „	45.—
Tymotka . . . . .	180 „ „ „	10.00 „	12.00
Gryka . . . . .	200 „ „ „	4.00 „	4.50

Lublin, d. 22 Października r. 1908

## „PRAWDA” Najstarszy Tygodnik Postępowy w Królestwie Polskim

prowadzony obecnie w duchu zasad  
POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA POSTĘPOWEGO.

PRAWDA JEST CZASOPISMEM POLITYCZNYM, SPOŁECZNYM I LITERACKIM.

Co kwartał abonenci „Prawdy” otrzymują, jako dodatek bezpłatny do pisma, 6-arkuszowy zeszyt dzieła naukowego. Obecnie wychodzi w dodatku „Wstęp do prawa konstytucyjnego” Dicey’go.

Cena prenumeraty „Prawdy”, płatna rocznie lub kwartalnie, wynosi w Warszawie rb.—8, na prowincji, w Cesarstwie lub zagranicą rb.—10.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Rysia 3—tel. 73—80

ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.